

Zbiór nie jest jednolity gatunkowo: znajdziemy w nim i teksty liryczne, prozę poetycką i utwory, które można byłoby zakwalifikować jako „smsy poetyckie”. Interesujący jest zabieg tytułowania mini-rozdziałów: *Juzine dzień pierwszy*, *Juzine dzień drugi*, itd. Dzięki temu mamy wrażenie, że czytamy swobodny, liryczny dziennik. Ta różnorodność nie wpływa jednak destrukcyjnie na spójność tomu.

Poetycka historia toczy się w ciągu dwóch wakacyjnych tygodni. Czytelnik, dzięki stylizacji niektórych tekstów na smsy, niepostrzeżenie przenosi się ze świata masmediów do „nieznanego” świata tatrzańskich górali – prostego, wymagającego i jednocześnie urzekającego. Świata, w którym czas zatrzymał się, na stole pojawiają się bitki i kołacz z porzeczkowymi powidłami, kury mają wszy, a mlekiem krowim wciąż poi się nie tylko ludzi, ale i cielęta. Podmiot mówiący, dzięki tym magicznym wakacjom w świecie zwyczajnie baśniowym, znów odkrywa w sobie dziecko:

*Od kilku dni naśladowuję księcia
Jestem mniej dorosła
Zapraǳnęłam mieć krówkę o imieniu Jaskółka
jak on baranka*

*Może schowam ją do skrzynki
i nikt nie zauważy, że wywożę*

Niewiele trzeba słów, by przywołać rzeczywistość, która powoli odchodzi w niepamięć. Niezmiennie wzrusza mnie piękny obraz poetycki, głęboko osadzony w kulturze Podhala, a zadedykowany Olejarzowi:

*„I powiozą go wozem z wieńcem z jedlicki”
siwki z warkoczami*

*A może będzie mu się zdawało że jest sam
i biegnie niebieską łąką*

A może będzie mu się zdawało że leci nad nami.

Zwraca też uwagę liryk, w którym poetka ożywiła księżyc. Zabieg personifikacji pozwolił jednocześnie opowiedzieć o mitologicznej przemianie wychudzonego i wygłodniałego miesiąca w dorodny okrąg wiszący na niebie, a także o uchylić nieco góralskiego świata, w którym wciąż symbolami dostatku bywają tłuste mleko i *pajdy chleba posmarowane miodem z pasieki*.

Świat wykreowany w tomie *Juzine, ma kilka pięt*, jak mówi Bobak-Końcowa w jednym z utworów. To świat, na który można parzeć różnorodnie. Ważne jednak jest to, że w wierszach zakłęto góralską duszę. Nie powinno jednak nikogo to dziwić, bo w trzywersowym wstępie poetka wyznaje:

*Jestem Bobak po ojcu, Końcowa po dziadku
rzeźbiarzu,
A Gobera w ślad za pradziadkiem, który stawiał
zakopiańskie kościoły.
I piykniy mi z tym! Co cud!*

Pomyśleć, że teksty z tego tomu w pierwotnej wersji zostały zapisane i wysłane do

przyjaciół jako wiadomości tekstowe, tzw. sms’y.

Zupełnie inne są wiersze z pozostałych tomów *Co pachnie ciszej* (2018) i *Papierowe sylwetki* (2019). Nie można ich zasufladkować, przyporządkować do jednej kategorii. Z jednej strony zwracają uwagę te teksty, w których podmiot liryczny jest podmiotem pierwszoosobowym. Stosunkowo najwięcej tu utworów poświęconych trudnej miłości, istocie bytu i problemom egzystencjalnym. W obu tomach znajdziemy wiersze, w którym alter ego mówi, jakie emocje towarzyszą nadwrażliwym jednostkom we współczesnym świecie, jak często odczuwają ból z samotności, z powodu porzucenia i odrzucenia. Takich liryków jest najwięcej, ale poetka pisze też o problemach świata.

Przyjrzyjmy się utworowi *Bomba* (z tomu *Papierowe serwetki*):

*jedna
w restauracji naprzeciwko*

*druga
kilka przecznic dalej
w metrze*

*potrzebny jakiś rząd
lub urząd
który dowie się dokładnie*

*może znajǳą informatora
albo tamci
potkną się w robocie*

i się wyda

Wśród wierszy autorki znajdziemy również teksty autotematyczne, w których podmiot mówi o pisaniu poezji i o pasji związanej z malarstwem. Moją uwagę zwróciły jednak przede wszystkim utwory pokazujące jak różni, a jednocześnie jak podobni są ludzie. Z jednej strony spotykamy Prometeusza, z drugiej dążących do destrukcji egocentryków. Wystarczy sięgnąć do dwóch wierszy bez tytułu (oba z tomu *Papierowe serwetki*). Pierwszy zaczyna się od słów: *w kamienicy za rzeką mieszkają ludzie/ich śpiewy kołyszają cię do snu*, w drugim przeczytamy:

*jeden człowiek napisał „Main Kampf”
drugi „Alicję w Krainie Czarów”*

*jeden wymyślił koło
inny cyklon*

*jedna matka urodziła Jezusa z Nazaretu
druga Josifa Dżugaszwilego*

*mieli w dłoniach tyle samo kości
i opuszki z tysiącem komórek nerwowych.*

Utwory Małgorzaty Anny Bobak-Końcowej cechuje różnorodność, zarówno treści jak formy. Wszechstronność zainteresowań autorki wskazuje na duże możliwości twórcze. Jej wiersze zakorzenione są w tradycji literackiej oraz historii, i z tej perspektywy obejmują

życie współczesne. Poetka bazuje nie tylko na własnych przeżyciach albo doświadczeniach swoich przodków, ale również na obserwacji tego, co się dzieje w świecie. Wrażliwość, jaką przejawia w podejmowanych tematach, wspierana jest tradycją literacką, co może rozkładać jak najlepiej dla jej twórczości.

Adriana Jarosz



Ryszard Wasilewski

czarny dzień

w taki dzień
czarnego słońca
które zasłania wyjście z labiryntu
rozkołysana tożsamość wymaga podparcia
a tylko ten
z drugiej strony baru
wie że nie jesteś nikim
znikąd
i zna niewiadome twojego równania
które próbujesz rozwiązać

choć wokół obojętności
tak zwanych dobrych ludzi

zegar

mój zegar codzienny
przyspiesza na wiosnę
i pędzi by zdążyć
na pianie kogutów
wybudza mnie z nocy
i tak już bezsennej
bym wsłuchał się w szmery
i szepty wśród sosen

a potem wygłusza
leniwe tik taki
spawalnia odczeka
i dalej i dalej
choć w trybach przytartych
jesiennie zazgrzyta

doglądam swój zegar
gdy napęd wiotczeje
naprawiam podkręcam
ustawiam by potem
nie mierzyć nie liczyć
nie patrzeć w cyferki

przyspieszam na wiosnę
by więcej i głębiej
a potem już tylko
łagodnie się starzeć